

ANIA: Dzień dobry, cześć. Witamy w kolejnym odcinku Usłyszanych. Osoby, które z nami właśnie się spotykają, to są najczęściej osoby słabosłyszące albo ich bliscy, albo sojusznicy, którzy chcą robić razem z nami, czyli z Fundacją Kultury bez Barrier, zmianę na rzecz dostępności właśnie dla tych osób.

A dzisiaj moim gościem, i przyznam się do tego, że bardzo się cieszę z tego spotkania, jest Jakub Zajadacz. Cześć, Kuba.

JAKUB: Cześć, cześć wszystkim.

ANIA: Zdradzimy, że my się znamy od niedawna. Dokładnie pierwszy raz mieliśmy okazję poznać się na żywo i cieszę się, że na żywo, bo czasem z bohaterami moich tutaj rozmów spotykam się później niż w online, więc najpierw jest online, później jest na żywo. A z tobą miałam ogromną przyjemność spotkać się na kongresie #City4All. Miasta Dostępne, gdzie było właśnie o projektowaniu uniwersalnym w praktyce i dlatego właśnie się spotkaliśmy. Bo, drodzy państwo, Jakub jest studentem, przyszłym architektem, fascynuje się projektowaniem uniwersalnym i będziemy zaraz sobie rozmawiać, co to jest tak naprawdę to projektowanie uniwersalne tak globalnie, ale czym jest dla ciebie, Jakub. No i będziemy też trochę zahaczać, mam nadzieję, o podróże i o świat, ponieważ Kuba też dużo podróżuje. I o Erasmusie też może porozmawiamy. Więc ja jestem bardzo ciekawa Kuby i tego, czego się dowiem ja, czego dowiedzą się państwo. No więc, Kuba, zaczynamy.

Powiedz mi, czy od zawsze marzyłeś o studiach właśnie na kierunku architektonicznym? Powiedz, skąd jesteś i gdzie studiujesz, no ale właśnie najpierw z jakiego powodu właśnie architektura? Bo pierwszy raz przyznam, że mam gościa, który studiuje konkretnie architekturę.

JAKUB: O, to dla mnie nowość i też miło.

ANIA: Dla nas też.

JAKUB: Tutaj chciałbym też bardzo podziękować za zaproszenie, że mam taką okazję o sobie coś opowiedzieć i też poznać to środowisko. Dla mnie to jest naprawdę taka duża inspiracja. Dobrze, jeżeli chodzi o pytanie, to skąd się wzięła u mnie architektura? To się zaczęło już w gimnazjum w trakcie zajęć plastycznych. Nauczyciele mówili, że pięknie rysujesz. Tak zaczęli tam chwalić. Pamiętam, że miałem takie śmieszne sytuacje, że koledzy czy tam koleżanki chcieli mieć wyższą ocenę z plastyki, to mnie prosili, żebym coś tam za nich namalował, coś narysował. I tak sobie pomyślałem: "O, w tym się dobrze czuję. To może w tym kierunku pójdę". Związane z artystycznymi umiejętnościami, ale też technicznymi. Lubię naprawiać, coś tam tworzyć. I to jest... Tak, to jest od gimnazjum. I to było w Lesznie. W 2014 roku przeprowadziłem się do Poznania, to jeszcze przeniósłem się do innego gimnazjum. I to był już taki etap w życiu, że trzeba było się zastanowić, co dalej, liceum czy technikum. Do gimnazjum przyjechali absolwenci z technikum, z liceum, pamiętam. I tam był jeden chłopak, który chodził do technikum budowlanego. Przyniósł ulotkę. Ja tak patrzę. Biorę to. I rozmawiałem z rodzicami i tak dalej. Pojechałem na drzwi otwarte i tak patrzę: "Wow". Dużo rysunków technicznych, jakieś detale projektowe. Też tam były pracownie murarskie i tak dalej. I to mi się tak spodobało. I się zapisałem na profil renowacja elementów architektury i tak patrzyłem: "Tak, to jest to".

I ten etap bardzo pomógł mi dostać się na studia architektoniczne, bo na pierwszym roku studiów architektonicznych na Uniwersytecie Adama... Nie Adama, tylko Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu miałem takie powtórki z pierwszych lat w technikum.

ANIA: Super. Czyli to się zaczyna u ciebie w dość młodym wieku. I trafiasz i kontynuujesz tę historię.

A powiedz mi, co cię w tej architekturze najbardziej urzeka? Bo pamiętam naszą rozmowę właśnie na kongresie, że zainteresowało cię projektowanie uniwersalne i tak chłonałeś wiedzę, od razu się kontaktowałeś z ludźmi, korzystałeś z warsztatów. Więc widać było w tobie też i pasję, i taką otwartość do tego, żeby, pamiętam chyba, wybrać temat pracy w przyszłości. I zaciekało cię to projektowanie uniwersalne. Z jakiego powodu właśnie ten temat?

JAKUB: To się zaczęło na trzecim roku studiów, ponieważ z roku na rok mamy już takie różne tematy projektowe. Tam były takie bardzo proste projekty, zaprojektować dom jednorodzinny, potem już takie bardziej skomplikowane, wielorodzinne, przemysłowe i tak dalej.

I zawsze na każdym etapie projektowym ci prowadzący zwracali uwagę na ergonomię, poruszanie się osób po danych pomieszczeniach i tak dalej. I tak patrzyłem na przepisy dla osób niepełnosprawnych i to mnie tak zaciekało, że potem na drugim roku miałem bardzo ciekawy przedmiot, ergonomię, więc tutaj pani profesor Gawlak z Politechniki Poznańskiej. I ona w tak ciekawy sposób opowiadała, że to jest bardzo ważne, że to nie ma wyglądać pięknie, kolorowo, minimalistycznie i tak dalej, to ma być przyjemne, funkcjonalne dla wszystkich.

ANIA: Wow. To powiem ci, Kuba, zatrzymam cię na chwilę, bo to się bardzo rzadko zdarza na różnych studiach, żeby mówić... Tutaj w kontekście ergonomii i oczywiście, że dostępność, którą my nazywamy właśnie, bo opieramy ją o projektowanie uniwersalne, też oczywiście uwzględnia ergonomię, ale to, co powiedziałeś, czy to jest funkcjonalne dla jak największej liczby osób? Czy wszyscy my możemy z danej przestrzeni skorzystać?

I naprawdę chylę czoła przed panią profesor, bo to się niestety wciąż tak często nie zdarza.

I ciebie to zaciekawia, tak? Ciebie to zatrzymuje, zaciekawia. Ale z jakiego powodu, Kuba? Bo jeszcze nie zdradziliśmy, że jesteś osobą... No właśnie, jak o sobie mówisz, jak się przedstawiasz? W kontekście nas i tego spotkania w Usłyszanych.

JAKUB: Ja się przedstawiam jako Jakub. Jestem osobą niesłyszącą od urodzenia. W wieku dwóch lat miałem operację i mam wszczepiony implant. I na co dzień posługuję się procesorem mowy i słyszę tylko z lewej strony, z prawej mam zero. I dużo osób mnie pytało, czy z prawej strony też byś chciał, ale tak mówię, że radzę sobie i jakoś nie mam takiej potrzeby.

ANIA: Jasne. I myślisz, że kwestia tego, że jesteś osobą niesłyszącą, jakkolwiek wiąże się z tym, że zaciekał cię ten temat dostępności, ergonomii, projektowania uniwersalnego dla

osób z niepełnosprawnością? Czy właśnie ten wzgląd absolutnie architektoniczny, praktyczny ciebie zainteresował?

JAKUB: Bardzo mi też się spodobały na przykład takie warsztaty... To były symulacje i tam sobie obserwowałem, jak to wygląda w praktyce. Na przykład zaciekał mnie ten kombinezon, jak się poczuć jako osoba starsza. I były takie różne ćwiczenia i na przykład takie gogle, widzimy 30%, widzimy 50%. I faktycznie to mi uświadomiło, jak te osoby mają na co dzień. I to jest mega trudne w życiu takim codziennym. I ja jestem taką osobą, która dostrzega takie detale, jestem spostrzegawczy na przykład na narożniki przy stole, ściany i tak dalej. Sam jestem osobą niepełnosprawną, borykam się czasami z tymi barierami i tak dalej.

Chciałbym taką małą cegiełkę dodać, żeby tak pomóc innym. I to jest ta rzecz, z którą bym się dobrze czuł, że pomagam komuś. Taka satysfakcja byłaby z tego.

ANIA: Czyli rozumiem, że motywuje cię też to, co mnie, czyli poczucie sensu, żeby nasza praca po prostu miała sens. A czy zdarzyło się tobie już jakkolwiek wykorzystać swoje doświadczenie w projektowaniu przestrzeni dla osób na przykład niesłyszących albo spotkałeś się z tym na studiach, że...? Bo my najczęściej w pracy w fundacji spotykamy się z myślą: dostępność dla osób poruszających się na wózku, z trudnościami w poruszaniu się, czasem także dla osób niewidomych, ale jeśli chodzi o temat osób niesłyszących, to ten temat nie jest aż tak powszechny, jeśli chodzi o projektowanie, o architekturę.

Czy ty się z tym spotkałeś? Jeśli tak, to gdzie? Czy masz już jakieś przykłady?

JAKUB: Przyznam się, że jeszcze nie miałem takiej okazji, że to jest rzadkość, tak powiem, że to jeszcze nie jest takie rozwinięte w Polsce. I myślę, że w przyszłości... Mam nadzieję, że to już będzie tak lepiej dopracowane, bo przyznam się, im dłużej siedzę w architekturze, że największe problemy to są przepisy budowlane i tak dalej. Prawo i też koszty, bo przyznam się, takie dostosowanie dla osób niepełnosprawnych danych pomieszczeń może być bardzo drogie.

ANIA: Właśnie. I tutaj zatrzymam się na chwilę, Jakub, bo one będą drogie pod warunkiem, że nie będą zaprojektowane na samym początku, czyli że właśnie nie będzie uwzględnione projektowanie uniwersalne. Bo w myśl definicji projektowanie uniwersalne jest wtedy, kiedy staramy się właśnie sprawić, że jak najwięcej osób będzie mogło skorzystać z danej przestrzeni, biorę akurat tutaj architekturę, i nie będą musiały być... Nie będzie potrzeby adaptacji pomieszczenia ani specjalistycznych rozwiązań. Czyli tak powinniśmy projektować przestrzeń, żeby wszyscy mogli korzystać, żeby nie trzeba było później czegoś dokupować, bo to jest drogie. Więc ten etap pierwszy, kiedy w ogóle nam rodzi się pomysł na budynek, już powinien uwzględniać potrzeby osób różnych. I o to też zabiegamy, dlatego przy tym temacie się spotkaliśmy, bo jest nam bliski. I cieszę się, że miałam okazję cię wtedy poznać.

I może teraz bym chciała trochę zahaczyć tak płynnie o podróż. Czy w tym kontekście, jak jeździsz po świecie, a jeździsz, byłeś na Erasmusie, i to w cudownej Islandii, jeśli dobrze kojarzę. Więc myślę, że nie tylko ja będę zachwycona, jak opowiesz o Islandii i może

właśnie o architekturze Islandii w swoim kontekście, ale też co ty tam odkryłeś. I tam, i w innych miejscach, w innych państwach w kontekście właśnie projektowania.

JAKUB: Tak, na przykład tutaj miałem przyjemność brać udział w Erasmusie. Akurat wybrałem Islandię ze względu na to, że ja jestem wielkim fanem projektowania w stylu skandynawskim, że prostota, bardzo proste, naturalne materiały i nie ma takiego przekombinowania. Wybrałem sobie trzy uczelnie, tam była Islandia, Finlandia i Norwegia. Ale historia jest śmieszna, ponieważ rok przed moim Erasmusem brat i moja mama sobie pojechali na wakacje na Islandię. W Reykjavíku też jest uniwersytet artystyczny i oni wysłali mi zdjęcie i tak powiedzieli: "A może Kuba tu będzie studiować?". I ja takie: "Czemu nie?". I wybrałem tamtą uczelnię i wow, jest to jedno z takich niesamowitych przeżyć ze względu na to, że to mi pokazało, jak inaczej można prowadzić zajęcia. Jest inny program studiów, profesorowie mają zupełnie inne podejście, ilość przedmiotów na mojej uczelni a ilość przedmiotów na tej islandzkiej uczelni - jest totalna przepaść. Ja tam miałem...

ANIA: A jaka jest różnica? Właśnie ile jest przedmiotów tu, ile tam? Gdybyś mógł mniej więcej procentowo powiedzieć.

JAKUB: Tak, tutaj na przykład na mojej uczelni, na uniwersytecie artystycznym miałem 13 około albo 10-13, a na Islandii miałem jeden przedmiot i jeden kurs.

ANIA: Wow, tak mało? Czy chodzi o to, że tam jest inna przestrzeń, bardziej na praktykę, mniej na wykłady niż w Polsce? Z czego to wynika?

JAKUB: Oni mają takie podejście, że za dużo to nie jest dobrze, bo przyznam się, studia architektoniczne są bardzo wymagające, jest bardzo dużo projektów, czasochłonne i tak dalej, a oni mają tak zaprojektowany ten program, że lepiej zrobić jeden duży projekt niż, nie wiem, 4-5 projektów. Bo tam jest jeden dopracowany projekt. Im zależy na jakości, a u nas na ilości. I to jest duża przepaść i na przykład jak ktoś się skupi na jednym projekcie, to każdy etap przechodzi, na przykład koncepcja, etap wstępny, projektowy, potem jest konkretny projekt no i na koniec wizualizacja i już taka prezentacja i tak dalej. I to ma swój... Wszystko jest, jest konkret. A na naszej uczelni każdy projekt jest jakoś taki poszarpany, że nie ma wszystkich elementów konkretnych. I to jest taki minus.

ANIA: To jest w ogóle bardzo ciekawe, bo znowu, jeśli myślimy sobie tak szeroko o dostępności, to myślimy bardzo kompleksowo, że nie da się punktowo zrobić dostępności, tylko powinno się bardziej patrzeć holistycznie, żeby wszystkie elementy pasowały, żeby wziąć wszystkie strony pod uwagę i wtedy to zadziała. Jeśli będziemy tylko punktowo, incydentalnie podchodzić do tematu, to widzimy, że to na dłuższą metę w ogóle nie ma sensu. Czyli widzisz też, że to różni Polskę i Islandię. Ale mam też pytanie, bo zapomniałam zadać je wcześniej. Jak długo byłeś na Islandii na studiach, żeby móc to porównać?

Rok, krócej czy dłużej?

JAKUB: Byłem pięć miesięcy. To jest śmieszna historia, ponieważ ja miałem taką sytuację, że na Islandii semestr się zaczyna dużo wcześniej niż w Polsce. Ja musiałem dużo wcześniej zaliczać wszystkie przedmioty, żebym mógł pojechać na semestr letni. I oni mają

tak samo jak my, tylko zaczynają miesiąc wcześniej. I to też było śmieszne, że ja już w kwietniu kończyłem, a koledzy i koleżanki kończyli pod koniec maja.

ANIA: Czyli jeśli dobrze rozumiem, to oni zaczynają rok we wrześniu?

JAKUB: Tak.

ANIA: Czyli ten miesiąc. A z czego to wynika, wiesz, Jakub? Bo o tym nie słyszałam i mnie zaciekawileś. Czy wiesz, z czego to może wynikać?

JAKUB: Mnie się wydaje... Nie pytałem i też nie pomyślałem. Wydaje mi się, że to ze względu na szkołę, bo sama szkoła podstawowa też zaczyna się we wrześniu. I to może od tego...

ANIA: I to jest połączone może.

JAKUB: Bo u nas jest miesiąc później. A z drugiej strony ja tak patrzę, że Islandia bardzo szanuje czas poza pracą i oni na przykład kończą ten semestr i potem jest taki sezon, że jest słońce, jest cieplej, żeby ludzie mogli odpoczywać. Może tak?

ANIA: Tak, bo nie znam odpowiedzi, ale mi się wydaje, że to jest zawsze u nich jednak z takim rytmem natury połączone. Ja tak kojarzę Skandynawię i ten szacunek, tak ładnie ująłeś to, do czasu wolnego i naprawdę tutaj też przed nimi z tego powodu chylę czoła. Jakub, a gdybyś nam zdradził, czy miałeś okazję obserwować też jakoś dostępności w stosunku do studentów właśnie niesłyszących w Polsce a tam, na Islandii?

Czy jest różnica? Czy ktoś właśnie w ogóle wychodzi naprzeciw tu i tam twoim potrzebom? Czego ty właściwie potrzebujesz, żeby na pewno dobrze studiować, wszystko zrozumieć, odnaleźć się na studiach i co dostałeś w Polsce, co dostałeś na Islandii?

Bo też to jest często tematem naszych rozmów, dostępność na uczelni.

JAKUB: Tak, to ja się muszę przyznać, że jak zaczynałem studia na mojej uczelni, to ja nie informowałem w ogóle, że jestem osobą słabosłyszącą, że ja nie potrzebuję pomocy, że ja po prostu przychodzę... Ja o tym w ogóle nie myślałem, bo zawsze się otaczałem wśród słyszących, ale jak już miałem przyjemność się otaczać w środowisku słabosłyszących, niesłyszących, oni tam mówili: "Spróbuj tego, pętla indukcyjna, takie rzeczy". Dla mnie to jest nowość, dopiero rok temu się dowiedziałem i tak sobie pomyślałem: "Dobrze, to na Islandię przetestuję. Powiem im wszystko, jak wygląda moje życie". I chciałem ich sprawdzić.

Dobrze. Pierwsza rozmowa to było takie posiedzenie w sali. Oni tam wszystko dostosowali, że będzie cicho, że ty będziesz rozmawiał z profesorami twarzą w twarz. I oni się pytali: "Czego potrzebujesz? Przeczytaliśmy twojego maila, że tam miałeś wymagania". I przyznali się: "Jesteś naszym pierwszym studentem słabosłyszącym". Okej, ja powiedziałem, że "wow, to będzie ciekawie". Bardzo profesjonalnie do mnie podeszli, na spotkanie przygotowali laptopa, transkrypcję, napisy. Ja byłem w szoku, że mega poważnie to zrobili. I tam był profesor Dagur, niesamowity profesor. Wziął to bardzo poważnie, na przykład jak były jakieś takie mini prezentacje, konferencje, nie konferencje, jakieś tam wykłady, to on

brał telefon, mówił do telefonu i mówił, i mówił, że "Kuba, połączę do tego Teamsa, ja będę mówił do telefonu, a ty będziesz miał napisy".

ANIA: Niesamowite to jest naprawdę, aż jak tego słucham, to mam ciarki, bo to nie zdarza się często, żeby nawet wpaść na to, że mamy te technologie pod ręką, a tutaj pan profesor na to wpada i zaprasza cię do tego, żebyś właśnie był jego studentem, więc wow.

JAKUB: Tak, tak i też była wycieczka po Reykjavíku, żeby ci studenci zobaczyli, na przykład tam był też chłopak z Belgii, żeby zobaczyli, jak jest zbudowany Reykjavík, bo potem mieliśmy wybrać sobie jakąś część miasta i tam projektować. W trakcie wycieczki ja byłem cały czas podpięty pod telefon i tak sobie czytałem, a Dagur dawał to pani profesor Annie i oni rozmawiali do telefonu. Jak jakaś studentka albo student coś mówił, to szybko Dagur biegł do tej osoby. I tak z telefonem biegał. Mimo wieku 65 lat biegał jak sportowiec.

ANIA: Właśnie miałam spytać, w jakim wieku był pan profesor, że biegał, bo to też jest takie... Kojarzy się z młodszymi osobami, że na to wpadną, że wykorzystają technologię, a ty jak powiedziałeś, że 65 lat, to jestem zdumiona i pod wrażeniem tym bardziej pana profesora. I myślę, że też nasi słuchacze, którzy nie pierwszy raz poznają historię uczelni dostępnych, niedostępnych, to jest to sytuacja bardzo dająca nadzieję, zwłaszcza że byłeś pierwszy, oni mogli nie wiedzieć, mogli to zupełnie zlekceważyć, a po prostu wychodzi naprzeciw tobie pan profesor i pilnuje, żeby każdy mówił do telefonu, tak jak my pilnujemy, żeby każdy mówił do mikrofonu, żeby właśnie w pętli było słychać i później w aparatach słuchowych. Więc, Kuba, jestem pod wrażeniem ogromnym. Co jeszcze? Bo jak już tak opowiadasz, to czy coś jeszcze przychodzi ci do głowy?

JAKUB: To, że mimo wieku ci profesorowie są bardzo nowocześni, są bardzo otwarci na technologię. I też Islandia jest jednym z najspokojniejszych państw i oni są bardzo otwarci na wszystkie te nasze prośby i tak dalej. To też zauważyłem, że to jest zupełnie inna kultura podejścia, ci studenci są tacy mili, pomocni. I to jest kolejna rzecz, która mi się rzuciła, to...

ANIA: A mogę spytać, Kuba, co to znaczy pomocny kolega, koleżanka? Bo też wcześniej powiedziałeś, zresztą pamiętam, też mówiłeś to mi na kongresie, jak sobie rozmawialiśmy, że właściwie dorastasz w środowisku osób słyszących, że bardzo późno odkrywasz właśnie też doświadczenie przebywania naprawdę z osobami takimi jak ty. Więc masz to doświadczenie z Polski kolegów, koleżanek na tej ścieżce edukacyjnej i na Islandii. I mówisz, że cię to zaskakuje, że wszyscy byli tacy serdeczni, pomocni. Czy mógłbyś podać przykład, dlaczego aż tak?

JAKUB: Na przykład tutaj jest taka różnica, że w Polsce w swojej grupie jak czegoś nie usłyszę, to ja proszę o powtórzenie, tylko problem jest taki, że ja muszę czasami zwracać się X razy, na przykład 5-10 razy "czy możesz powtórzyć?", "czy możesz powtórzyć?". Albo na przykład powtórzyła mi wyraźnie, dobra, następne spotkanie na przykład pracy zespołowej, to ona też nadal cicho mówi, ale nie zwraca na to uwagi, że słabo słyszę, to ja muszę się zwracać. A na Islandii wystarczy chyba raz powiedzieć i już na amen pamiętają. I też ciekawe jest to, że jak była jakaś tam prezentacja, to jak mówiłem, że ten Dagur biegał z tym telefonem, niektórzy studenci sami angażowali się, że na przykład było spotkanie online, to oni chcieli dołączyć do tego spotkania online i się łączyli i na laptopie włączali mikrofon i ja

to wszystko słyszałem. I potem studenci odkryli, że to jest mega ciekawe i fajny patent, więc sami lepiej to rozumieli. Nie tylko ja, ale oni też.

ANIA: Dokładnie, bo to też jest cecha projektowania uniwersalnego, bo to wykorzystanie tych technologii, które są, albo właśnie uczynienie ich, tak jak my teraz, że włączyliśmy sobie transkrypcję, włączyliśmy sobie napisy. Czyli coś, co jest, służy nam szeroko i widzimy też efekty tego, że służy to wszystkim nam, bo można później sobie tę transkrypcję zapisać, zrobić z niej podsumowanie, notatkę, tak ważną dla osób niesłyszących, i jest to rozwiązanie wtedy bardzo powszechne dla wszystkich. Więc miło to słyszeć, że tam się z tym spotkałeś. Ale ty nie tylko na Islandię jeździsz, jeździsz trochę po świecie, podróżujesz i chciałam się ciebie spytać, a jak poza Islandią, poza Reykjavikiem oceniasz dostępność, takie doświadczenie swoje w kontekście czy architektury, na którą pewnie zwracasz uwagę, ale właśnie też w twoim osobistym tutaj doświadczeniu?

JAKUB: Tak, ja się przyznam, że dość późno zacząłem podróżować, taki mój przełomowy rok to był 2022 rok, to była właśnie Norwegia, Oslo. I tak, to był taki przełom, że zawsze tam bałem się i tak dalej, ale trzeba próbować. I im więcej się próbuje, to potem inne rzeczy przychodzą łatwiej.

ANIA: Kuba, a złapię cię za to zdanie "bałem się". Czego się bałeś?

JAKUB: Jak przejdę przez lotnisko, jak procesor sobie poradzi, jak będzie wyglądała kontrola, czy nie będzie problemu, że ja mam suszarkę od procesora, czy oni mogą to potraktować jako niebezpieczny ładunek i tak dalej. Miałem takie obawy albo też barierę komunikacyjną, że oni mnie nie rozumieją albo ja ich nie rozumiem, że coś ominę, przegapię, ale te moje obawy jednak były niepotrzebne.

ANIA: Czyli twoje obawy, bo tak właśnie chciałam się ciebie spytać, dotyczyły jednak właśnie procesora, czyli właśnie tego, że nie słyszysz, i tego oprzyrządowania, które jest ci potrzebne, żeby właśnie słyszeć lepiej, choćby na tę jedną stronę, o której mówisz, że z tym były związane... Bo ja też się boję, ja też się boję właśnie tego tak samo, czy się na pewno dogadam, czy na pewno... Mnie tak stresują lotniska, że po prostu koszmar, wszystkie te etapy bramek. Jak już przejdę przez ostatnią, to już sam lot jest w porządku, ale mam coś takiego, że jestem cała spięta przed tymi kontrolami. To jest mój strach, mój lęk i byłam ciekawa, czy to jest to samo. Ale też się to z tym wiąże, bo rzeczywiście znam kolegów głuchoniewidomych, którzy przechodząc właśnie przez bramki, a oni mają totalne oprzyrządowanie właśnie i też mówią, że różnie byli traktowani X lat temu, że "co pan mnie nagrywa, proszę to zabrać" i tak dalej, jak trzeba było mówić właśnie do systemu FM. Ale to się zmienia, naprawdę edukacja, uwrażliwienie się dzieje, też są procedury i to naprawdę budzi nasze uznanie.

A jakbyś powiedział, gdzie było najlepiej w kontekście lotniska i takiej otwartości, dostępności? Czy masz jakiś taki przykład, gdzie tak samo jak w przypadku Islandii i studiów "wow"?

JAKUB: Dobre pytanie, tak sobie muszę przypomnieć. Najbardziej zaimponowało mi lotnisko w Nowej Zelandii.

ANIA: Wow, byłeś w Nowej Zelandii?

JAKUB: Tak, tak, byłem.

ANIA: Jeju, to się rozmarzam teraz.

JAKUB: Tak, tak, przyznam, że Nowa Zelandia i Islandia "wow". Jak oglądam sobie, jakie osoby mają marzenia życiowe, to zawsze tam była Islandia, Nowa Zelandia. Ja takie: "O, już tam byłem, odhaczone". W Nowej Zelandii oni mają takie zaufanie do ludzi, że to było takie jedno lotnisko, że bagaży nie sprawdzają, że oni traktują samoloty jak autobusy. Bilet odbijasz i potem się wchodzi do samolotu ze swoim bagażem. Druga rzecz - to, że oni mają monitory i jak jest jakaś informacja, to obok jest tłumacz migowy na żywo. On to tłumaczy wszystko i to jest niesamowite. I też patrzyłem...

ANIA: Mogę się ciebie jeszcze spytać, bo dotykasz języka migowego - znasz język migowy, mówisz w języku migowym?

JAKUB: Nie, nie.

ANIA: Ale zwróciłeś na to uwagę po prostu, że jest rozwiązanie dostępnościowe, tak?

JAKUB: Tak, tak, zwracam już na to uwagę i przyznam, że planuję jakiś pierwszy kurs języka migowego zrobić, ponieważ w zeszłym roku miałem okazję w Suicie brać udział, to są te warsztaty, i pierwszy raz się otaczałem w tym środowisku. I tak chciałbym tych ludzi poznać, ale widzę, że oni tylko w tym języku rozmawiają. Ale ten język też się bardzo przydaje, bo zaobserwowałem, jak są dwie osoby, jedna jest daleko, a druga jest tu, jest głośno, to wystarczy zamigać i ja już wszystko rozumiem. I to jest to.

ANIA: Tak. To jest absolutnie genialne. Ja tutaj właśnie powiem, że też mam przyjaciółki głuche i... Teraz już trochę mi zardzewiał, tak samo jak angielski, jak się nie używa, wiadomo, to też migowy rdzewieje. Na takim poziomie komunikacyjnym, bo na poziomie tłumaczenia nigdy chyba nie będę, bo z odbiorem mam duży problem. Ale właśnie taka przewaga. I to, co bardzo sobie cenię, to właśnie jak jesteśmy gdzieś daleko od siebie, to że możemy zamigać. Ale raz się aż uśmiechnęłam, kiedy się rozstawaliśmy i ja wchodziłam już do tramwaju, koleżanka została na przystanku, zatrzasnęły się drzwi, a my dalej mogłyśmy w sumie rozmawiać, że później po prostu napiszemy do siebie SMS-a, o tej godzinie...I się dogadałyśmy po prostu, kontynuowałyśmy komunikację, ja jadąc już prawie, a ona stojąc na przystanku. Więc to było naprawdę cenne i okazuje się bardzo, bardzo praktyczne i funkcjonalne właśnie. A my trochę rozmawiamy dzisiaj też o funkcjonalności, prawda?

JAKUB: Tak, tak. Ja na przykład się śmieję z tego, że to jest taki szyfr, kod, że oni mogą mnie obgadywać, mimo że ja nie znam tego języka migowego. Ale potem widziałem taki śmieszny filmik, taki suchar: jak wkurzyć osoby posługujące się językiem migowym? Wyłączyć światło. I ja tak uśmiełem się z tego i pokazywałem im, oni też się z tego śmiali. Podoba mi się to, że oni też mają poczucie humoru, że są tacy bezpośredni, że potrafią prosto z mostu powiedzieć. To mi się tak spodobało.



ANIA: To prawda, też mam takie doświadczenia. I też uczymy właśnie, żeby pytać bardzo konkretnie nawet w ankietach osoby głuche, bo po prostu bardzo konkretnie też odpowiadają. Albo jak się właśnie rozmawia, to trzeba absolutnie właśnie spytać też konkretnie i najlepiej jeszcze z przykładem, żeby też to było lepiej zrozumiałe.

JAKUB: Tak, tak.

ANIA: I rzeczywiście te odpowiedzi są bardzo konkretne, więc tutaj to potwierdzam. Ale słuchaj, Kuba, jak już powiedziałeś o tej Nowej Zelandii, to ja bym się chciała spytać, co ty tam robiłeś w tej Nowej Zelandii?

JAKUB: To była taka sytuacja, że szukali kierowcy do samochodu, bo tam była jakaś grupa osób, która musiała objechać niektóre atrakcje turystyczne, zrobić dokumentację. To też było właśnie o projektowaniu uniwersalnym, jakie ścieżki, jaka jest dostępność do danego obiektu, jakich materiałów używają, jak oni mają zorganizowaną turystykę, bo to właśnie o turystyce ten projekt był. I oni szukali po prostu kierowcy.

Ja dobrze jeżdżę, dużo jeździłem i tak pomyśleli "a, weźmiemy go" i wzięli mnie. Bilet dostałem, dostałem też zapewnione to wszystko, tylko jedzenie i właśnie wziąłem sobie też swój namiot, bo woziłem tutaj ich i oni tam mieli noclegi, a ja akurat na polu kempingowym sobie namiot postawiłem i spałem. Tam chyba prawie trzy tygodnie to trwało.

ANIA: Wow, ale ci zazdroszczę, naprawdę. Zazdroszczę ci w ogóle Islandii. Jak zobaczyłam, że ty byłeś na Islandii, mówię: "Nie, musi być temat Islandii, bo to jest na mojej liście marzeń".

Ale Nowa Zelandia gdzieś tam po głowie mi chodzi też. Natomiast wiadomo, kilka rzeczy przed, a przed Islandią jeszcze moja ukochana, ale jeszcze nie byłam, Kuba. Natomiast to, co się teraz zadziało na świecie i zostały wstrzymane loty, mimo że już miałam wszystko wykupione, żeby spełnić swoje największe marzenie, zostały odwołane.

Więc mam nadzieję, że Kubańczycy będą bezpieczni, że tam się wszystko wydarzy dla ich dobra i że wreszcie tam polecę. A później będzie Islandia, chyba że to wyprzedzi to wszystko, więc dlatego chciałam absolutnie poruszyć temat Islandii, a tu mówisz jeszcze Nowa Zelandia. Wow.

Dobra, to w takim razie słuchaj, byłeś na Islandii, byłeś w Norwegii, w Oslo, byłeś w Nowej Zelandii. To jakbyś tak teraz powiedział właśnie z punktu widzenia architektonicznego i tego, że też miałeś okazję przyglądać się różnym budynkom, ich dostępności albo przestrzeniom i ich dostępności, to które z tych krajów, które z tych miejsc wydają ci się, tobie, ale może tym osobom, które też woziłeś, najbardziej dostępne?

JAKUB: Nowa Zelandia.

ANIA: Jednak. A z jakiego powodu?

JAKUB: Ja jestem w szoku, że to jest tak na końcu świata, ale jak patrzyłem na dostępność dla osób niepełnosprawnych, system i tak dalej, jakich materiałów używali do dla osób

niepełnosprawnych, jak to było zaprojektowane, nawet przyciski do lamp, do sygnalizacji świetlnej, przejścia dla pieszych, oznaczenia, to ja byłem w szoku, że oni mają tak rozwinięte to wszystko, mimo że tam mieszka 5 milionów mieszkańców. I to też jest ciekawe, że tam jest wyspa północna i południowa, że północna jest bardziej rozwinięta, tam są te duże miasta, a południowa to jest taka natura, tam jest taka cisza, że ci mieszkańcy sobie tak przeskakują tam.

ANIA: A ty byłeś na której?

JAKUB: Na północnej i na południowej.

ANIA: Na obu. I co? I która lepsza?

JAKUB: Południowa zdecydowanie, to były takie nieziemskie widoki. Ja się czułem jak na innej planecie. A północna to już tak, nie wiem, praca, jakieś tam życie miejskie i tak dalej. Ale oni mają wszystko w jednym. Mają góry, właśnie to są Alpy Południowe, też tam mają lasy, góry. I ja mam wrażenie, że to jest niesamowite, że to jest prawie połowa kuli ziemskiej, a oni mają trochę amerykańsko, japońsko, europejsko, tak powiedziałbym, taka mieszanka wszystkiego, że natura, góry bardziej jak szwajcarskie, lasy to taka, powiedzmy, mieszanka Amazonki, nie wiem, czy tak powiedzieć, a architektura to już taka amerykańska.

ANIA: Czyli masz za sobą właśnie te państwa, doświadczenie tego, że właśnie pokonałeś swoje lęki, które miałeś. I zobacz jak zaprocentowało, że możesz się z nami teraz dzielić właśnie tym doświadczeniem. Dla mnie nowością absolutnie jest, bo mało wiem o Nowej Zelandii oprócz tego, że rzeczywiście wśród moich przyjaciół dużo osób o tym marzy, ale sama zaciekawiona jestem jeszcze tym zdaniem, które powiedziałaś, że czułeś się na innej planecie. O co chodzi z tą inną planetą?

Co tam się takiego niezwykłego zadziało, że zapamiętałeś i masz takie odczucie?

JAKUB: Kolory, kolory. Przede wszystkim jak patrzyłem na kolor wody, na przykład jak jest połączenie: jakieś jezioro i jest ziemia dookoła, to ja tak patrzyłem: "O, w Polsce to mamy trochę inne jeziora". I to bardzo zwróciło moją uwagę.

I też przede wszystkim powietrze. I tam były też inne gatunki roślin, zwierzęta i tak patrzę - nigdzie to nie jest spotykane.

Ale też inna planeta to jest oczywiście Islandia. Jest taki teren jak na pustyni, czułem się jak na Marsie, tak mogę powiedzieć. Oni mają coś wspólnego...

ANIA: Zdjęcia z Islandii, tak, kojarzę i to mnie też absolutnie zachwyca. A w kontekście architektury, Jakub, czy cokolwiek z tych państw, z tego właśnie jeżdżenia po tych miejscach zabierasz jako inspirację do bycia architektem lepszym? Do tego, jak byś chciał pracować, co byś chciał wdrażać? Bo pięknie opowiadasz o tym i widać ten twój zmysł taki architektoniczny i ten trochę artystyczny, jak powiedziałaś o kolegach, że ładnie rysowałeś.

Bo kto zwraca uwagę od razu na kolory, jak opowiada o miejscu? A ty od razu powiedziałeś, że kolory, kolory cię zatrzymały. Więc stąd pojawia się moje pytanie, tak idąc za tobą, co byś zabrał sobie z tych miejsc jako inspirację na tej swojej ścieżce bycia przyszłym architektem?

JAKUB: Najbardziej zwróciłem uwagę na materiały, które stosują na przykład na budowie. I też nigdy nie zwracałem uwagi na warunki atmosferyczne i na słońce. Na przykład na Islandii są bardzo silne wiatry i dużo wilgoci. To jest właśnie bardzo ważne, bo tam jest masa uszkodzonych samochodów, korozja, sól i tak dalej. I większość tych budynków jest z blachy ocynkowanej. Może nie każdemu też się spodoba ta blacha, ale u nich to jest taka architektura. W Polsce raczej by to nie przeszło, ona jest bardziej murowana, ale to mi uświadomił, że zastosowanie odpowiednich materiałów, zwrócenie uwagi na izolację i też na słońce, jak ustawić ten budynek. Bo na Islandii śmieszne jest to, że zimą mamy 3-4 godziny słońca, to staramy się tak ustawić budynek, żeby wiatr, ten silny wiatr w odpowiednim miejscu uderzał. Albo jak omijać. Ale też słońce. Najlepiej mieć słońce w tym pomieszczeniu, gdzie najwięcej czasu spędzamy, czyli gabinet czy sypialnia, może nawet salon. I wtedy to słońce przechodzi. Tego też nauczyła mnie ta Islandia.

ANIA: To jest ciekawe, co ty mówisz. A Nowa Zelandia albo Norwegia?

JAKUB: Norwegia to bardzo podobnie do Islandii, ale Norwegia ma bardzo fajne prawo dotyczące ekologii, że oni mogą wykorzystywać swoje źródła odnawialne, gejzery i tak dalej. Oni mają elektryczność w gratisie dzięki temu, że od tych gejzerów, od źródła ciepła mogą sobie ładować miasta elektrycznością. I to jest ciekawe.

Islandia i Norwegia mimo tych zimnych warunków mają najwięcej elektrycznych samochodów. To jest dla mnie absurd, bo bateria szybko schodzi, jak jest zimno.

ANIA: Dokładnie, ale tak jak mówisz, to słońce jest często bardzo krótko widoczne. A tak kojarzymy ładowanie troszeczkę.

JAKUB: Tak, na przykład Norwegia czy Islandia mają latem dni, które trwają po 23, po 24 godzin na dobę, a zimą mają ciemno non stop. I oni tak kombinują: gejzery, źródła ciepła i tak dalej, to ładujemy jak najwięcej. Oni też mają ciekawe atrakcje turystyczne, baseny. Tak jak tymi gejzerami oni ogrzewają te baseny. Tutaj był jeden z najlepszych basenów, w jakim w życiu pływałem, otwarty teren i się pływa, a w tle są góry i morze. To jest...

ANIA: A pamiętasz, gdzie to było?

JAKUB: To było Vik. To jest na południu Islandii. Tam jest czarna plaża i to jest bardzo blisko. I to jest śmieszne, bo to jest taki basen dla mieszkańców. On jest taki czyściutki... Turyści tam raczej nie przychodzą, ale lokalsi przychodzą.

Czasami im więcej podróżuję, poznaję też ciekawych ludzi, którzy mówią, jak podróżować, jakie są aplikacje, gdzie się pytać, żeby nie jeździć w takie miejsca, gdzie każdy turysta przyjeżdża, tylko takie niszowe, tak bym powiedział. Tak, tam był taki fajny basen, mimo tego, że na dworze było mega zimno, a woda miała 38 stopni. Raz się porządnie rozchorowałem mimo dużej różnicy temperatur. 38 stopni miała woda, a na dworze było -5.

Ja sobie pływałem, ale głową już czułem, że moje włosy się mrozą.

ANIA: Tak, dokładnie, w Polsce też są. Ja miałam taką sytuację, że się rozchorowaliśmy, bo kąpaliśmy się właśnie w termach na zewnątrz i zatoki po prostu w sekundzie się przeziębily, więc tutaj są te pułapki. Ale tak jak opowiadasz o tym, o basenach, o budynkach, to chciałam jeszcze się ciebie dopytać o specyfikę tego, co ty będziesz projektował. Czy ty będziesz projektował właśnie obiekty mieszkalne, czy bardziej właśnie takie obiekty tutaj dla mieszkańców, czyli baseny, infrastruktura taka miejska?

W jaką stronę idziesz, Kuba, w przyszłości?

JAKUB: Tak, ja się tutaj przyznam, że ten pomysł na pracę magisterską przyszedł pół roku temu, w trakcie Erasmusa, ponieważ tam profesor Dagur mówił: "Projektuj dla wszystkich i czuj się jak lekarz, że ratujesz to miejsce dla wszystkich". I te słowa utkwiły mi w głowie, że architektura nie musi być piękna, bogata, na pokaz i tak dalej, ale żeby była przyjazna dla wszystkich. I ten właśnie wyjazd na Erasmusa, ten Dagur tak nakierował mnie, że już znalazłem swoją ścieżkę, że chciałbym w tym kierunku się zagłębić i zaprojektować pracę magisterską związaną z projektowaniem uniwersalnym. Miałem też okazję uczestniczyć w obronach i jedna studentka zaprojektowała taki kompleks projektowania uniwersalnego dla osób starszych.

Ona tak opowiadała, opowiadała... Już promotora wybrałem, bo to jest ten sam promotor. I tak sobie szukam, szukam, czytam też czasopisma. Tutaj był Kamil Kowalski na tej konferencji i sobie pobrałem jego pracę pod tytułem "Włącznik".

ANIA: Bardzo polecamy "Włącznik" wszystkim, którzy się interesują architekturą, dostępnością, projektowaniem uniwersalnym.

JAKUB: Tak, tak. I jeszcze tutaj z Politechniki Gdańskiej Wysocki. On napisał pracę dla osób niewidomych. Mam książkę, zaczynam gromadzić tę literaturę, żeby się otaczać w tym środowisku, zagłębiam się w tym. To jest taki mój pierwszy krok.

Ja jestem taki, że kiedyś zawsze byłem kierowany: to, to, to, to muszę zrobić, że tu. A teraz jestem bardziej otwarty. To, co mi przyniesie życie, to będę w tym kierunku szedł. Taki bardziej spontaniczny.

ANIA: Właśnie, spontaniczny, ale jednak z tym fundamentem i z tym autorytetem. Bo bardzo mnie porusza ta historia właśnie tego profesora z Islandii, który właśnie pokazuje... Piękne było to zdanie o tym lekarzu, żeby naprawdę po prostu myśleć o wszystkich, że nie musi być ładne zawsze, nie musi być spektakularnie wielkie. A niestety mamy takie doświadczenia w dostępności, że to ma wygrywać nagrody, to ma być prestiżowe, a niekoniecznie później jest funkcjonalne, niekoniecznie służy ludziom. I z tym się mierzymy także właśnie w dostępności, bo gdyby to było właśnie tak powiedziane i wykonane, jak mówi pan profesor, jak ty teraz czujesz, że to jest twoja droga, to myślę, że wszystkim nam żyłoby się łatwiej, czy w mieście, czy gdzieś w przestrzeni publicznej. Więc to jest ważne, co tutaj pada, i mnie to jakoś urzeka. Też z przyjemnością podeślę ci te publikacje, które ja czytałam na swojej drodze, gdzie się zachłystywałam dostępnością w ujęciu właśnie przestrzeni, w ujęciu projektowania uniwersalnego, ale także produktów, usług i testowania z użytkownikami.

Więc mam kilka pozycji nawet tutaj za sobą w mojej bibliotece, które mam, zostawiam i sobie do nich wracam, więc z przyjemnością ci je podrzucę. Myślę, że jak się zainteresują nasi słuchacze i słuchaczki, to państwu, wam także i będziemy się tym dzielić.

Ale właśnie tak specjalnie trochę zapytałam o te budynki, baseny, w którą stronę zmierzasz, bo jest jeszcze u ciebie, czego jeszcze nie zdradziliśmy, a niech to będzie finałem opowieści o tobie, projektowanie 3D, technologia druku 3D. Czy mógłbyś właśnie powiedzieć więcej, co to oznacza u ciebie w praktyce, co ty robisz z tym drukiem 3D? Bo zaciekało mnie to również dlatego, że wykorzystujemy my w fundacji technologię druku 3D do różnych rzeczy także i są to właśnie... Projektowaliśmy i drukowaliśmy bryły budynków do muzeów, bo osoby niewidome zwracają nam uwagę, że tego bardzo brakuje, że też podróżują, kochają podróż, ale to, czego nie obejmą tak jak my oczami, pięknej architektury, to potrzebują właśnie objąć dłońmi i mogą objąć tylko przeskalowaną bryłę jakiegoś budynku, fasady, pomnika. I to robimy między innymi, ale także, taka ciekawostka spoza architektury, dla dzieci niewidomych właśnie razem z Disney Polska zrobiliśmy postaci z filmów Disneya w druku w technologii 3D, żeby dzieci wyobraziły sobie te postaci z bajek, bo nie da rady tego słowem tak opisać jak dotykiem. I oprócz słowa właśnie mamy całą galerię postaci z "Vaiany", ze "Zwierzogrodu", z "Meridy Walecznej", z wielu, wielu bajek. I mamy tę galerię u siebie w fundacji, którą marzymy, żeby gdzieś udostępnić, żeby ona pracowała też na co dzień, żeby dzieci niewidome miały szansę sobie to wyobrażać. Więc tak tytułem wstępu. Więc to mnie tak zaciekało, że musisz jeszcze, Kuba, powiedzieć o tym druku 3D, co ty robisz w druku 3D i jak go wykorzystujesz w swojej codzienności?

JAKUB: Nie wiem, czy tutaj widać, że po mojej prawej mam moją pierwszą drukarkę 3D, ona jest taka już mała. To się zaczęło po...

ANIA: Ona jest tak biała, że się zlewa ze ścianami, jeśli dobrze widzę, o ile to jest drukarka. Ona jest taka bielutka... A, tutaj, z tej strony. Czyli patrząc na lewy dolny róg u ciebie, to jest drukarka. I widać rzeczywiście takie elementy, to deskrybuję dla osób niewidomych, są takie elementy właśnie z daleka, teraz mnie będziesz poprawiał, czarne i pomarańczowe. I rozumiem, że to skanuje, tak sobie pracuje i skanuje.

JAKUB: Tak. W sensie to jest...

ANIA: Znaczący drukuje.

JAKUB: Drukuję. To jest tak, że mamy trzy silniki, jeden to jest oś górna, oś pozioma i też Z, mamy tak. Są różne modele, ale to jest taka najbardziej podstawowa drukarka na filament i ta głowica, która wypływa filament, to jest ekstruder. I sobie tak jedzie po stole warstwa po warstwie i materiałem jest filament. Są różne rodzaje, to jest plastik, jeszcze jest guma, karbon, jest duży wybór tych materiałów. I też taka ciekawostka, ten stół jest podgrzewany do 60 stopni. Jak coś drukujemy, to musi dobrze trzymać model, tak leciutko topi ten plastik. Ale latem nie polecam, bo głowica drukarki grzeje się do 230 stopni, a stół do 60 stopni, to latem można mieć w pomieszczeniach nawet do 40 stopni. Na zimę spoko, ale na lato nie.

ANIA: Czyli tak automatycznie podgrzewa ci pokój, rozumiem, tak?

JAKUB: Tak, tak, to jest mały kaloryfer.

ANIA: Bardzo sprytnie. Czyli jeśli chcesz sobie ogrzać mieszkanie, kup drukarkę 3D. Taki żarcik sytuacyjny teraz z tej historii. A co drukujesz na tej drukarce? Bo w kontekście twojego właśnie projektowania co ty tam już zrobiłeś i po co ty to robisz?

JAKUB: Drukarkę kupiłem, jak skończyłem pierwszy rok. Zainspirował mnie kolega, ponieważ na pierwszym roku mieliśmy bardzo ciekawy przedmiot: modelowanie i wykonywanie makiet i pamiętam, że to wszystko było z kartonu, było tak czasochłonne, trzeba było sklejać, jeśli coś nie wychodziło, trzeba było coś poprawiać. A drukarka 3D... Tutaj kolega drukował te wszystkie elementy. Umiał to tak perfekcyjnie... I on to szybko robił, na luzie i tak dalej. Ale narzekał, że kupił bardzo taną drukarkę, jakieś błędy robiła, ale dawała radę. Zaoszczędziłem pieniądze i kupiłem sobie taką z wyższej półki.

Przede wszystkim drukowałem na początku gotowe projekty, bo jeszcze nie umiałem obsługiwać tych programów i tak dalej. Pamiętam, że pierwszy wydruk to był taki mały pojemnik na karty pamięciowe, do dzisiaj jeszcze mam. To była pierwsza przygoda. Potem uczyłem się w programach, jak tworzyć modele, jak eksportować, jak wycinać te warstwy, jak drukować elementy, takie bardziej skomplikowane kształty i tak dalej.

To było ciekawe doświadczenie, bo na studiach się tego w ogóle nie uczyliśmy. Ja też uczyłem się na własną rękę i przyznam się, że bardzo cenię tę umiejętność, ponieważ jak już trzeci rok zaczynałem, to już bardzo dużo umiałem z drukarki 3D. Ja już przynosiłem prototypy, małe makietki na korekty z profesorami i oni to oglądali.

Ta sytuacja uświadomiła mi to, że komunikacja była dużo lepsza. Profesor rozumiał mój projekt, rozumiał, jak to ma wyglądać, jak funkcjonuje ten domek, który tam sobie wydrukowałem. On to brał do ręki i powiedział: "O, spójrz tutaj, tutaj widzisz to, o, spójrz" i tak dalej. Rozmowa była dużo lepsza i też zapamiętali mnie. Pamiętam, że w następnych korektach: "Pamiętam, że ty wydrukowałeś to, to zobacz to, to, to i to". Ja tak zacząłem drukować i na obronę sobie wydrukowałem makiety, bo ludzie, którzy przychodzą na obronę, rozumieją bardziej mój projekt. Mogą dotknąć, mogą obracać i tak dalej.

A potem zacząłem już takie śmieszne rzeczy w życiu codziennym drukować.

ANIA: Na przykład?

JAKUB: Właśnie tutaj jest bardzo śmieszna historia. W zeszłym tygodniu chyba mama kupiła piękne krzesła na taras, ogrodowy zestaw na taras. Piękne, minimalistyczne, ale nóżki są tak cieniutkie i tak wbijają się w taras drewniany, że jak się siedzi, to są odznaczenia, takie odciski. Ja sobie wydrukowałem zaślepki. Bardzo się mamie to spodobało.

Tylko minus jest taki, że taras jest ciemnobrązowy, krzesła są czarne, a te zaślepki są wydrukowane z gumy, ale są pomarańczowe. Z kilometra widać, jak to się świeci na tarasie, ale sprawdzają się.

ANIA: Czyli też znowu wymyśliłeś rozwiązanie funkcjonalne, stosując druk 3D. Ale mnie też znowu ujęło to, że właściwie powiedziałeś, że usprawnia komunikację, ale w kontekście dostępności tworzysz oprócz opowieści słowem, pomysłu na swój projekt rozwiązanie, które

dla osób niewidomych na starcie jest dostępne, bo jest słowo i jest dotyk. Więc, Jakub, znowu taki atut twój w tej drodze do projektowania uniwersalnego, bo to jest właśnie to. Ty masz to, widzę, jakoś naturalnie, jakoś intuicyjnie, wydobywasz i rozwijasz się w tę stronę, co naprawdę zaprocentuje.

Więc ja jestem urzeczona dzisiaj twoją osobą i zwracam ci uwagę, gdzie ty to już masz, gdzie ty też elementy pewne masz. I twoja inwestycja prywatna, zrozumiałam, w drukarkę zaprocentowała i tobie w komunikacji, i w tym, że cię profesorowie zapamiętali, co też jest ważne na studiach, że wyszedłeś z własną inicjatywą. I tak jak tutaj też wcześniej udało nam się uchwycić, właśnie lubisz sprawdzać swoje pomysły w praktyce i przekładać je na realne doświadczenia, co też jest ważne w kontekście testowania z użytkownikami. Ja to czytam jako testowanie z użytkownikami, bardzo ważna cecha w pracy w dostępności. Więc z tego miejsca ci gratuluję, bo tu, w serduchu, jesteś na dobrej drodze.

JAKUB: Tak, bardzo miło to usłyszeć, bo życie mnie ukształtowało, że trzeba próbować, trzeba też szukać rozwiązania, że tutaj na przykład z tym krzesłem, że ono niszczy, to trzeba znaleźć rozwiązanie. To też takie kombinowanie, szukanie. Trzeba być elastycznym i też kreatywnym. Bardzo wzbogaca się po jakimś czasie, jeżeli człowiek próbuje, próbuje, to potem inne rzeczy dużo łatwiej przychodzą. Trzeba być otwartym na wszystko.

ANIA: Potwierdzam. Kuba, na koniec, bo nawet nie wiem, kiedy nam czas zleciał, na koniec twoje marzenie, jakieś cele związane z architekturą, ale może też tym, o czym opowiadaliśmy, to?

JAKUB: Mam kilka, tak się przyznam. Takim największym marzeniem, którego jestem już w trakcie realizacji, jest to, żeby być sternikiem morskim na jachcie. Żeby być taką załogą, wypłynąć sobie na jakiś taki rejs, że nie trzeba czyjejs tam pomocy, tylko ze swoją grupą. I tak sobie wypłynąć, spędzać czas z najbliższymi ludźmi. To jest takie marzenie. Już tam mam patent i teraz muszę nabić 150 godzin rejsu, żeby nabyć to doświadczenie, ale myślę, że w ciągu trzech lat to już będę na prostej.

ANIA: Wspaniale, to ja chcę dołączyć do załogi, jak będziesz już wypływał jako sternik.

JAKUB: Tak, jak będę zbierać ekipę, to już wiem, do kogo pisać.

ANIA: Koniecznie, koniecznie. Obiecujemy to sobie i wszystkim państwu, że wybiorę się z tobą w jakiś rejs za trzy lata.

JAKUB: Tak jest, to mamy już zapisane, odhaczone.

ANIA: Super. Co jeszcze?

JAKUB: Jakie inne marzenia? To jak już praca, praca, praca, to takie może małe marzenie, jakiś taki mały domek z drewna, jakiś ładny ogród. Bardzo lubię ogrody, lubię też spędzać czas w ogrodzie, też bardzo doceniam kontakt z naturą. To taki mały domek z ogródkiem, tam mogę sobie hodować pomidory, nie wiem, kosić trawnik, żeby się wyciszyć.

To jest takie małe marzenie, bo przyznam się, że praca, praca, praca... To jest takie mało fajne, żeby tak żyć ciągle pracą, ale trzeba raz na jakiś czas... I to właśnie Islandia mnie nauczyła, jak szanować swój czas w trakcie studiów i po studiach.

ANIA: Wspaniale, to na koniec - czy domek będzie w stylu skandynawskim, islandzkim i zaprojektowany przez ciebie, czy zawierzysz to komuś innemu?

JAKUB: Nie, nie, zgadza się, będzie w stylu skandynawskim i będzie zaprojektowany przeze mnie.

ANIA: Tak czułam.

JAKUB: Tak, tak, tak, wszystko się zgadza.

ANIA: Fantastycznie, Kuba, z całego serca ci dziękuję, to była dla mnie ogromna przyjemność. Mam nadzieję, że jest dla państwa również mnóstwo inspiracji, mnóstwo bardzo fajnych ciekawostek ze świata, ze studiów architektonicznych. Więc mieliśmy perełeczkę absolutnie w tym naszym cyklu Usłyszanych.

Ja ci z całego serca dziękuję za zaufanie i za przyjęcie zaproszenia do wywiadu.

JAKUB: Tak, to ja też chciałbym podziękować za miłą rozmowę i też chciałbym słuchaczom powiedzieć parę słów. Powiem tak, mimo obaw próbujcie tego, co chcecie, realizujcie te marzenia, bo potem nie będzie już czasu i potem będzie takie żalowanie. Mimo prób zdarzają się porażki, ale porażki dają takiego kopa motywacji. I próbujcie tego, co chcecie, realizujcie swoje marzenia, bo czas jest ograniczony, a potem jak się coś zrealizuje, to jest taka motywacja do dalszych działań.

ANIA: Jakich ja mam wspaniałych gości, chciałam powiedzieć. Ja się pod tym aż mogę podpisać i powiedzieć też takie zdanie, które często powtarzam, że życie jest jedno i na chwilę. I warto je absolutnie wykorzystać nie tylko na pracę i warto brać przykład z Kuby i z Islandii.

Więc biorę sobie sama to do serca, Kuba. Za trzy lata się widzimy na rejsie.

JAKUB: Tak, tak.

ANIA: Bardzo dziękuję za to spotkanie. I widzimy się, mam nadzieję, na żywo już niebawem.

JAKUB: Tak, mam też taką nadzieję. Chciałbym jeszcze raz podziękować. Tak, pierwszy raz opowiadam o sobie i tak słucham, co ja mówię. Wow, wow. Jeszcze długa droga przede mną.

ANIA: I niech to będzie początek tej twojej właśnie historii opowiadania o sobie, bo naprawdę wszyscy siebie nawzajem potrzebujemy, żeby robić tę zmianę, czy w dostępności, czy w architekturze, więc trwajmy przy sobie. Ja dziękuję bardzo za dzisiaj i do zobaczenia w następnym odcinku Usłyszanych.



JAKUB: Ja również dziękuję.